Bóg nie istnieje cz. 6
Autor tekstu: **Jaap van Heerden, Paul Jan de Wint**

Tłumaczenie: **Ilona Vijn-Boska**

Na początku czerwca tego roku holenderska stacja telewizyjna VPRO w ramach programów edukacyjnych RVU nadała program „Bóg nie istnieje" autorstwa Paula van de Winta i Roba Muntza. Program ten składał się z sześciu odcinków, w których Paul Jan van de Wint rozmawiał z sześcioma znanymi holenderskimi naukowcami o niebezpieczeństwie, funkcji i absurdzie wiary.

Cały zapis cyklu „Bóg nie istnieje":
Cz. 1. Rozmowa z Dickiem Swaabem (neurobiolog)
Cz. 2. Rozmowa z Andriesem van Dantzigiem (psychiatra)
Cz. 3. Rozmowa z Hansem Crombachem (psycholog i prawnik)
Cz. 4. Rozmowa z Carlą Rus (psychiatra, traumatolog i psychoterapeutka)
Cz. 5. Rozmowa z Vincentem Icke (astrofizyk i kosmolog)
Cz. 6. Rozmowa z Jaapem van Heerdenem (psycholog)

W szóstym odcinku Paul Jan de Wint rozmawia z Jaapem van Heerdenem (ur. 1940), eseistą i profesorem na wydziale Psychologii Uniwersytetu Maastricht. W 1991 roku napisał esej „Ciesz się, że życie nie ma sensu", gdzie udowadnia, że wiele osób miałoby problemy, gdyby życie miało sens. **[1]**

Paul de Wint: Czy życie ma sens?

Jaap van Heerden: To pytanie to kwestia, która bardzo mi leży na sercu. Długo już się na tym zastanawiam i dochodzę do wniosku, że to dobrze, że życie nie ma określonego sensu, bo każdy może wypełniać sens swego życia na swój własny sposób. Zauważyłem, że jeżeli ktoś powie: „życie nie ma sensu", może liczyć na pewien rodzaj współczucia u słuchających go osób. Z całą pewnością powiedzą mu: „głowa do góry" lub „kto wie, wszystko jeszcze może się zmienić w twoim życiu". Na pewno wszyscy słuchający będą uważać, że osoba wyrażająca taki pogląd jest bardzo wrażliwa, która niezrozumiałość życia i trudne życiowe sytuacje, tak znane nam wszystkim, dobrze przemyślała. I że teraz znajdując się w mniejszej lub większej potrzebie egzystencjalnej i nie wstydzi się przyznać, że życie w tym momencie nie ma sensu. Lecz kiedy się doda, że się jest zadowolonym z powodu braku sensu w życiu, to wśród słuchających zapanuje nagłe zdziwienie, bo nikt przedtem nie miał takiego zdania. Zazwyczaj jednak bardzo szybko opamiętają się i stwierdzą, że trzeba przestać tak mówić, bo inaczej się

rozzłoszczą. Tymczasem wypowiedzenie takiego zdania może być konsekwencją pogodzenia się z myślą, że życie nie ma sensu. Rozważając dalej, można wywnioskować, że to w naszych rękach leży to, co się z życiem zrobi i trzeba być zadowolonym, że jest jak jest.

To właśnie odwrotna sytuacja, życie mające sens, budzi lęk i grozę, gdyż wymaga bezkrytycznego zgodzenia się z podanym celem, który jest w tym momencie aktualny. Celem mogłoby być cokolwiek, a człowiek musiałby każdą przez siebie podjętą inicjatywę, każdy odważny krok, każdą pielęgnowaną myśl rozpatrywać pod kątem jej zbieżności z sensem życia. I to by było dopiero straszne! Nasze myśli tyranizowałaby ciągła samokontrola co można, a czego nie można pomyśleć. Na szczęście posiadamy niezbędną wolność, aby życiu nadać własny cel. I choć to jest wspaniałe, ma też konsekwencje bo taką szansę mamy jeden raz, tutaj i teraz.

Religia określa cel życia, więc w tym sensie jest dogmatyczna.

Oczywiście, że religie są dogmatyczne, bo gdyby nie były, to ludzie mieliby możność wątpienia. Pewne sytuacje takie jak: niepowodzenia, śmierć, poród a nawet, być może, egzystencja są niezrozumiałe i wywołują u wielu osób uczucie opuszczenia. I zamiast niezrozumiałe uznać za takie jakie jest, a nawet potraktować jako emocjonalnie interesujące i intelektualnie wzbogacające, to szuka się na to odpowiedzi. Religia też nie potrafi dać na to jednoznacznej odpowiedzi, więc często twierdzi: „Nie zastanawiaj się, tak musi być". Nic nie można dodać ani poprawić w miarę upływu czasu, ponieważ to oznaczałoby, że poprzednia generacja bezgranicznie wierzyła w niewłaściwe dogmaty.

Więc może ci ludzie są zwodzeni... Nawet jeżeli religia jest dziełem fantazji ludzkiej to jej dogmaty nigdy się nie zmieniają.

Prawdą jest, że przedstawia się religię z wielką fantazją, czasem wzruszająco, ale apodyktycznie, ponieważ inaczej nie byłoby to przekonywujące. Potrzeba bycia pewnym oraz wyjaśnienia wszystkiego może być spełniona jeżeli wystarczająco nagnie się, aby rozumować w pewien sposób, ale w pewnym momencie trzeba życie całkowicie ukierunkować zgodnie z tą wizją. A to staje się totalitaryzmem. Można to trochę relatywizować, lecz nie można powiedzieć: „Objawienie nic nie znaczy. Tu Bóg zawiódł, bo jego idea jest słaba". Tego w żadnym wypadku nie wolno powiedzieć, bo wtedy osądza się Boga, a prawdziwy Bóg nie może być przez człowieka krytykowany.

Co się kryje za tym wszystkim, po co cierpienie, wina i kara, i tego rodzaju podobne rzeczy? Dlaczego w miejsce tego nie ma radości, wolności i zadowolenia?

Myślę, że religia miała częściowo wpływ na kształtowanie się społeczeństwa. Wiadomo, że w społeczeństwie bez wyraźnie sformułowanych norm, każdy będzie robił co chce i szybko zacznie kierować się bodźcami, które mogą się kumulować. Tutaj prostym przykładem jest zwykła kradzież, która może doprowadzić do brutalnej walki o skradzione dobro. Pewnego rodzaju opanowywanie bodźców jest więc konieczne, a jest to prawie niemożliwe bez karania. W rezultacie jeżeli nie zabroni się kierowania impulsami lub jeżeli ludzie nie będą ich poskramiać w sobie, to życie nie będzie płynąć w spokoju i zgodzie. Jeżeli nie ukaże się zbrodni, to jest możliwość, że samemu też zostanie się ofiarą takiego czynu. Tak to już jest, że życie człowieka nie jest zbyt wesołym i beztroskim istnieniem.

Więc indoktrynacja jest właściwie funkcjonalna.

Na pewno funkcjonalna, lecz należy zapytać: dlaczego? Jeżeli uznaje się funkcjonalność indoktrynacji, to dlaczego nie szuka się optymalnej funkcjonalności, i jak się znajdzie lepszą, to dlaczego nie zastąpi się nią starej? Można też zastanowić się, czy da się żyć bez niej. Teraz kiedy wiemy po co jest potrzebna indoktrynacja, możemy próbować ją minimalizować. I uważam, że dobrze to zrozumieliśmy, że taka możliwość istnieje i minimalizujemy jej wpływ na społeczeństwo aż pewnego dnia mało będzie znaczyć.

Tak, wciąż mniej i mniej.

Wciąż mniej, wciąż abstrakcyjniej, wciąż więcej symboli. Symboliczniej i ekumeniczniej, lub powiemy, że wszyscy na całym świecie wierzą w jedno aż w końcu będzie tylko miłość.

Ale to przecież prawie niemożliwe żeby wszystkich tak w imię miłości zjednoczyć.

Oczywiście wszystko nie może być miłością. Freud twierdził, że tego rodzaju przykazania jak: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego", są absolutnie nierealne ze względu na psychikę ludzką i nie jest to również zgodne z moimi poglądami. Według mnie coś takiego nie istnieje i nie oczekuję czegoś takiego od innych. Byłbym głupcem, gdybym oczekiwał, że mój sąsiad tak samo mnie lubi jak siebie samego. To jest przesadą. Trzeba tutaj oczekiwać raczej

pewnego nabożnego efektu, który według mnie nigdy nie trwa zbyt długo.

Czy Duch Święty napisał coś jeszcze po Biblii?

To zawsze wprawiało mnie w zdumienie, że taki autorytet przypisywany jest Pismom, i że wytłumaczeniem na to jest teza, że to słowo boskie inspirowane przez Ducha Świętego, a więc przez to nieomylne. Budzącym zdumienie jest fakt, że żaden z wierzących nigdy nie zastanawiał się dlaczego Duch Święty nie kontynuował swoich literackich ambicji. Dlaczego zakończył na ewangelii Jana i to tak dawno temu, dla Niego pewnie ułamek sekundy, ale dla nas strasznie dawno. A przecież tyle powstało później produktów literackich. Uważam więc, że to tylko roszczenie religii, aby przypisywano autorstwo Biblii Duchowi Świętemu, roszczenie które nie jest zbyt mądre. Jeżeli się jednak wierzy, że Duch Święty potrafi pisać i to na odpowiednim poziomie, to można uważać za prawdopodobne, że natchnął do pisania. Artur Schopenhauer czytając fragment napisanej przez siebie książki: *Die Welt als Wille und Vorstellung*, (*Świat jako wola i wyobrażenie* — 1819) stwierdził, że jest on tak imponujący i piękny, że ktoś, prawdopodobnie Duch Święty, musiał mu pomóc. A nie jest głupim wierzyć w natchnienie. Możliwe, że wierzący zastanawiają się dlaczego obecnie nie ma Objawień i nie powstają nowe pisma. Kulturowo rozpatrując jest to niezrozumiały i definitywny koniec.

W tym sensie każda następna religia jest fałszywa, ponieważ może być tylko jedna, jedyna.

Tak, to jest dziwne, że ludzie wierzący nie są zazdrośni, bo przecież w nauce bez końca hipotezy zostają odrzucane i szuka się nowych, a to stymuluje jej rozwój. A przecież mając dany zbiór faktów, można rozważać nieograniczoną ilość hipotez, co jest ogólnie uznane jako logiczna możliwość. Lecz to jest postawa nieprzemawiająca do wierzących i całkowicie odrzucana. Psychologicznie rozpatrując, od razu można stwierdzić, że jest to niezrozumiałe. Nie wiem, czy masz dzieci, ale pewnie byłbyś przestraszony, gdyby pewnego ranka stwierdziły: „W nocy długo nad tym myślałem i jestem dzieckiem Boga".

Zamiast moim.

Tak, a przy tym usłyszałbyś, że ma specjalne zadanie do wykonania. Zapewne jedyne o czym byś pomyślał, to czy ono nie zwariowało.

Zadowolony na pewno bym nie był.

I tak zareagowałby każdy. Tymczasem w opowiadaniach ewangelicznych wszyscy krzycząc z radości powstali, kiedy Jezus to zakomunikował. W rzeczywistości to jest bardzo niepokojące jak ktoś publicznie ujawni takie aspiracje.

Jaka jest granica religii?

Myślę, że religia złożona jest jakby z dwóch części. Jedna rości sobie pretensje do wiedzy dotyczącej świata, życia i jego znaczenia, tego co dzieje się z nami po śmierci i poczucia winy za nasze ludzkie czyny, którymi obarcza kogoś drugiego. To jest nieuprawnione roszczenie o wiedzę i jeżeli religia ma ochotę marnować na to czas, to mają moje przyzwolenie. Druga jest raczej psychologiczna i tu zastanawiam się do czego ona w tym dąży. Po namyśle stwierdzam, że nie chciałbym mieć bliższych kontaktów z szanowanymi ewangelistami i bogami takimi jak Jahwe lub Jezus. Lepiej ich unikać. Psychologicznie ujmując, zarówno Jezus jak i Bóg wydają się osobliwi, bo obiecują pomoc pod warunkiem, że będzie się wierzyć w ich istnienie. I tu się cieszę, że w mojej rodzinie pomaga się bezinteresownie.

(śmieje się)

Ale przecież tak jest?

Można mieć szacunek dla religii, czy trzeba ją szanować?

Jest to obecnie temat wielu dyskusji, między innymi dlatego, że burmistrz Amsterdamu zajął się tą kwestią ze względu na trudną sytuację w środowisku marokańskim i twierdzi teraz, że religia ma wartość jako kohezja społeczności. Tak więc jest zbyteczne poświęcać temu czas, a w kodeksie karnym jest artykuł na ten temat, do którego każdy musi się dostosować, aby nie pójść do więzienia. Pożądanie szacunku wywołuje u wielu często pełne respektu traktowanie, a to jest dla mnie niezrozumiałe z dwóch powodów. Po pierwsze, co kogo obchodzi moja reakcja i to jak coś traktuję, kiedy ja to uważam za nudne, głupie i nie mam ochoty temu się sprzeciwić. Po drugie, szacunku się nie otrzymuje za darmo, trzeba na niego zasłużyć.

Tak, tego nie można wymusić.

Opinie trzeba tak formułować, aby można je potwierdzać, a to wymaga wiele pracy, i wydaje się być podobnym do tego co robi nauka. Ale nauka nie wymaga żadnego respektu, nawet mechanika kwantowa nie potrzebuje respektu. To jest głupie nie mieć szacunku dla

osiągnięć wiedzy ale tutaj nikt nie powie: „My nie będziemy kontynuować badań, jeżeli nie wykażesz szacunku". Tu nie ma takiej potrzeby psychicznej.

W nauce się szanuje za udowadnianie.

Za osiągnięcia, które muszą być interesujące dla innych, aby zostały uznane za wiarygodne wyniki.

W takim razie jak to się dzieje, że religie mogą liczyć na szacunek?

Zastanawiające, że tak się dzieje. Właściwie można powiedzieć, że im mniej potrafi się udowodnić tym więcej zależnym się jest od szacunku, bo to jest wówczas jedyne, co pozostaje. Ciągłe mówienie, żeby mieć szacunek powoduje, że każdy, kto tego słucha w jakiejkolwiek dyskusji z uczuciem wzniosłości powie: „To są sprawy, o których się nie dyskutuje. Ty tak uważasz, nie potrzeba o tym dyskutować i ja to respektuję". Tymczasem dla mnie jest to zadziwiające stanowisko, bo według mnie nie ma spraw o których nie można dyskutować.

Czym można wyjaśnić skwapliwość do respektowania religii?

Według mnie....

Współczucie?

Nie będę temu zaprzeczał. Uważam, że w religii jest coś żałosnego, co powoduje, że się ulega tym często dziwacznym, także okrutnym i niedorzecznym ideom. I pozwala się, aby się nic nie zmieniało. Poza tym zauważyłem, że jak ktoś w intelektualnej dyskusji jest mocniejszy to szybciej pójdzie na ugodę. Lecz ktoś dogmatyczny dąży do intelektualnej porażki swego przeciwnika, ponieważ nie czuje zupełnie potrzeby, aby jemu powiedzieć, że w jego punkcie widzenia jest coś ciekawego.

Pewien rodzaj ustępstwa ze względu na politowanie. To trochę dziecinada.

Tak, to pewien rodzaj nonszalancji, który może uczynić wiele złego. Mi nie przeszkadza jak ktoś chce wierzyć. Nie potrzebuję mieć szacunku do religii i mam prawo sądzić, że każdy ma swój własny sposób, aby zostać szczęśliwym. Uważam jednak, że podanie się temu ustępstwu jest brakiem podejmowania wyzwań.

Lecz kiedy religia staje się niebezpieczna lub pewnego rodzaju psychozą to należy się jej przeciwstawiać.

Powstanie psychoz nie ogranicza się do wierzących, ale jest równomiernie rozdzielone miedzy różnymi grupami ludzi...

A słyszenie głosów na przykład?

Słyszenie głosów traktowane jest przez psychiatrę jako zwiastun schizofrenii lub w każdym razie nieprawidłowości psychicznych. Nie byłbym zadowolony, gdyby ktokolwiek w mojej rodzinie miał omamy słuchowe, słyszał głosy, bo oznaczałoby to problemy psychiczne. I tak jest w wypadku objawień, gdzie pewne osoby słyszą głosy nakazujące im publicznie powiedzieć, że otrzymali polecenie do wykonania. Osoby te zostają jakoby przez siły wyższe zmuszone do pewnych czynów, tracą więc swoją osobistą niezależność działając na polecenie właściwie nie wiadomo kogo.

Więc to tylko psychiczne zaburzenie.

Jestem pewny, że bardzo interesujące dla psychologii do prowadzenia badań.

Czy to można leczyć?

Sadzę, że nie wszystkie przypadki są patologiczne. W każdym bądź razie jak ktoś słyszy głosy i im ulega, to trzeba zacząć go obserwować i prawdopodobnie leczyć.

Jak ważne jest, aby trzymać się ściśle zasad religii? Czy jest to ważniejsze niż sama wiara?

Przypuszczam, że tak. Religia żąda bardzo wiele od ludzi, nawet jeżeli się do końca w to nie wierzy. Religijni ludzie muszą godzić się ze swoim losem, znaleźć słuszność swego postępowania pośród wszystkich nieprzeniknionych i niezrozumiałych pytań, jakie sobie zadają, a poza tym być w życiu w wielu rzeczach wstrzemięźliwym. To jest rodzaj wymuszonej samokontroli nad własnymi impulsami. Do tego religia posiada przykazania, dzięki którym kreuje doskonałą postawę moralną poprzez ich narzucanie: „Moją wiarę wyrażam poprzez wspaniałe możliwości jakie dają mi przykazania rezygnacji z wielu rzeczy".

A więc pokazanie jak można trzymać się zasad.

Tak, życie ściśle według zasad, i jak trzeba się samemu kontrolować i rezygnować z rzeczy doczesnych.

Im zgodniej się żyje tym się jest lepszym człowiekiem.

Tak, to jest pewien rodzaj zawodów sportowych. Przypomina mi to dzieci, które potrafią

czekoladę otrzymaną od Świętego Mikołaja przechowywać do Wielkanocy, a więc pokazanie do czego można być zdolnym. Takie opanowywanie uważane jest za wspaniałe zwycięstwo nad swoimi niskimi impulsami.

Czy mogę wierzącą osobę spytać, by mi wytłumaczyła co przyjemnego jest w religii, bo mi trudno to zrozumieć.

Jeżeli spytasz się tak wprost to nie otrzymasz odpowiedzi, ponieważ na temat religii nie rozmawia się i nie wymienia swoich opinii tak po prostu. Nawet między wierzącym a niewierzącym musi panować zgodność, że omawia się wzniosłą i ważną kwestię. Lecz tak po prostu nie spytasz się: „Co to za przyjemność obrzezać kobiety?" Właściwie jest to pytanie oznaczające chęć dowiedzenia się czegoś więcej o religii partnera rozmowy i daje się mu szansę do powiedzenia co w jego religii jest ważne, i w ten sposób można by było rozpocząć niezobowiązującą, przyjazną dyskusję.

Lecz sama idea, aby o dogmatach rozmawiać używając takich wyrażeń jak 'przyjemność' nie wydaje się wierzącym do zaakceptowania. Bo dogmaty są jakoby nienaruszalne, coś wyższego rzędu, a więc przeznaczone do wyższych celów. Więc na pewno nie możesz na ten temat poczynić relatywizującej uwagi używając przy tym słowa „przyjemność", ponieważ sprowadzasz to do ludzkich proporcji. A jak wiadomo na wierzącym największe wrażenie robi pozbawienie religii boskości i aby do tego nie doszło wszystkie trudne pytania odrzuca się. To jest właściwie brak....

Brak w religii humoru?

Brak humoru, brak relatywizmu, brak żartu w odpowiedzi.

Wierzący nie chcą z religii żartować, czy to po prostu do niej nie pasuje?

Po prostu nie pasuje. To także ukryta ciasnota umysłowa.

Czy żyjemy obecnie w czasach, w których ta religijna ograniczoność może od nowa być w przewadze, na przykład biorąc tu pod uwagę sytuację w Ameryce, to co się dzieje w Izraelu oraz buntującą się religię muzułmańską?

Tak, wierzący mają szansę na powodzenie. W każdym wypadku nie słyszy się tak jak dawniej wesołych opowiadań ośmieszających Boga, podczas gdy ośmieszanie religii jest przyjemną formą żartów. To prawdopodobnie jest pewnym rodzajem wyrozumiałości w stosunku do islamu, lecz mam nadzieję, że to długo nie będzie trwać.

Przypisy:

[1] Jeżeli na przykład przewodnią myślą życia byłoby: "Trzeba się rozmnażać i zasłużyć na swoje miejsce w niebie", to niewierzący musieliby być prześladowani, ponieważ mogliby u innych wywoływać zwątpienia i poza tym mieliby problemy z dostaniem się do nieba. Jeżeliby sensem życia było twierdzenie, że wszyscy są braćmi i środki produkcji należą do ludu, to niewierzący też powinni być prześladowani, aby innych do tej idei nie zniechęcić, aby nie pogardzali miłością braterską. Tak więc kiedy życie miałoby oficjalnie zatwierdzony sens, to osoby nie zgadzające się z tym byłyby ścigane w swoim i społeczeństwa interesie. Według Jaapa van Heerdena życie w Holandii jeszcze nie tak dawno miało z góry narzucony sens. Celem życia kobiety było rodzenie i wychowywanie dzieci oraz dbanie o męża. Nauczycielki były zwalniane z pracy w dniu swojego ślubu a wychodzić za mąż musiały, ponieważ to też było ich przeznaczeniem. Celem małżeństwa była ochrona słabej strony, jaką była kobieta przed innymi mężczyznami, pokusami i ideami, które mogły ją przerastać, bo kobieta nie należała do istot rozumnych. Żeby zapobiec popieraniu przez jedną rodzinę dwóch przeciwnych partii politycznych, kobiety w Holandii nie miały też prawa do głosowania.

(Publikacja: 05-11-2005 Ostatnia zmiana: 26-02-2006)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4446)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych
do tej witryny i jakiejkolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl